



# POLAK

TYGODNIK POŚWIĘCONY  
SPRAWOM ŻYCIA POLSKIEGO

74, Av. Kléber, Paryż. — Tel. : Passy 72-59



B.D.I.C.



Nr. 10. (182)

SOBOTA, d. 23-go SIERPNI 1919 r.

CENA: o fr. 40

## SPIS RZECZY

1. ŻNIWA (Z.)	Str. 117
2. LIKWIDACJA KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO (K. S.)	118
3. RATYFIKACJA TRAKTATU POKGJOWEGO W SEJMIE POLSKIM	119
4. W PRACOWNI ARTYSTY (II. Ksawery Dunikowski. — Z. L. Z.)	124
5. Z CAŁEJ POLSKI (Przesilenie rządowe; Z życia stronnictw sejmowych; Święto żołnierskie d. 6 sierpnia; Zwycięstwa polskie na Wschodzie)	126
8. KRONIKA	128

## ŻNIWA

Dnia 15 sierpnia 1919 roku zlikwidowany został ostatecznie Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Dwuletni ciąg istnienia tej organizacji stanowić będzie niezawodnie temat wielce ponętny dla niejednego historyka. Dziś przecie sformułować już można w jednym zdaniu główny rezultat jego pracy: *wprowadzenie Polski do kola narodów zwycięskich*, innemi słowy — *zorganizowanie zwycięstwa polskiego na terenie międzynarodowym*. Dodajmy natomiast, że zasługa ta K.N.P. nie wynika bynajmniej, jak głoszą niektórzy malkontenci, ze « szczęśliwego trafu zwycięstwa ». Nawet gdyby nie Koalicja, lecz Państwa Centralne były zwyciężyły, to i w tym wypadku — twierdzimy to z całą mocą — opowiedzenie się Polski po ich stronie przyniosłoby może satysfakcję osobistą kilkunastu « przewidującym » politykom, ale na dalszą metę nie przestałoby być ciężką klęską narodową.

Z narodem niemieckim *zwycięzonym* można ostatecznie wyobrazić sobie jakie takie ułożenie się stosunków sąsiedzkich, jaki taki, *zawsze wymagający*

*najwyższej czujności, modus vivendi*. Ale dla Niemiec *zwycięskich* Polska nawet najbardziej « przyjazna » byłaby tylko smacznym kąskiem do połknięcia, mniejsza już oto, w jakim sosie politycznym. Dokumenty znalezione w Warszawie a ogłoszone przez *Indépendance Polonaise* — świadczą o tem dobitnie. Można bowiem układać się z « samym djabłem » ale nikt jeszcze pono nie zawarł na stałe kompromisu z własną śmiercią. Zaś jakiegobądź ustępstwa na rzecz życia polskiego próżnoby się było od Niemiec *zwycięskich* spodziewać — raczej już od śmierci.

Dygresja powyższa wyjaśnia nie przypadkowy, lecz istotny i, jeśli się tak wyrazić wolno, *absolutny* charakter wartości tej myśli politycznej, którą wcielił w czyn Komitet Narodowy Polski w Paryżu: organizowanie siły zbrojnej oraz mądra, przemysłna i uparta walka polityczna o prawa Polski wśród państw sprzymierzonych — oto były dwa jego zasadnicze zadania.

Jeśli jednak zasługi położone na tem polu wielokrotnie uświęcone zostały przez Sejm, Rząd i znakomitą większość opinii publicznej — to doniosłość dziejową pracy Komitetu można dziś jedynie chyba mierzyć natężeniem i napastniczością walki, której praca ta była nieustannym przedmiotem, czy pretekstem...

Jasnym jest, że po utworzeniu Komitetu Narodowego w Paryżu, a zwłaszcza po uznaniu go oficjalnym przez « państwa sprzymierzone i stowarzyszone » wszelkie obniżanie znaczenia i powagi tej instytucji szkodziło niewątpliwie sprawie polskiej. Zrozumeli to zresztą, acz nieliczni, przeciwnicy rozumni i lojalnie usunęli się w cień milczenia... Na stanowisku napastników mogli tylko pozostać w takich warunkach albo karjerowicze polityczni na dorobku (na dorobku kosztem Ojczyzny), albo ci, których główną cnotą obywatelską była *sancta simplicitas*. O przymiotnik łaćniński, zresztą, spierać się nie będziemy...

Karjerowicze polityczni pienili się na Komitet dlatego, że w Polsce bardziej jeszcze, niż wśród innych

10 P 101

demokracji świata zarobić można na krzykactwie i opozycji. Wskutek specjalnej kompromisowości charakteru polskiego byle warchoła, wykrzykujący basem czy dyszkantem swoje sromotne « nie pozwałam », zawsze liczyć może na « szlachetne przekupstwo » przeciwnika: wystarczy w tym celu mieć sumienie na sprzedaż i umieć się potargować...

Pod względem tej zbyt ustępliwej grzeczności wobec *takich* właśnie « przeciwników » możnaby mieć nawet Komitetowi Narodowemu nie jedno do zarzucenia... Natomiast wszystkie niemal « zarzuty » owych przeciwników nasuwają jedynie na myśl słowa pewnego mędrca, wyrzeczone do kamienujących go fanatyków: « rzucajcie, rzucajcie — tem wyższy będzie posąg, który z waszych kamieni historia mojej prawdzie wystawi. » (1) W tym wypadku historia pospieszyła się nawet specjalnie. Zanim bowiem Komitet został ukamienowany, powstał już żywy posąg jego prawdy, posąg polskiego na terenie polityki międzynarodowej zwycięstwa.

Co więcej niespodziewany ten pośpiech historii wprowadził nawet do sprawy tak poważnej, jak zwycięstwo obecne, szczyptę rzetelnego humoru... Pusty śmiech musiał ogarniać wszystkich, którzy mieli sposobność przypatrywać się z boku swoistej procesji różnych byłych zwolenników « aktywizmu » i dygnitarzy z czasów rządów Beselera, gdy na gwałt zjeżdżali do Mekki paryskiej. Podziwu godna była ta ich wiara, zwłaszcza, że przestąpienie progów Komitetu powróci im dziewiczość cnoty politycznej... Wierzyli wraz z nimi... w cuda. Naturalnie cud każdy wymaga uprzedniego z grzechów oczyszczenia. I tu znowu Komitet paryski miał odgrywać rolę świętego kamienia zawieszzonego w świątyni Kaaby, który wedle wierzeń Islamu posiada własność przyjmowania na siebie wszystkich grzechów pielgrzymów. Poczerniał nawet pono od tego procederu całkowicie. Prawdziwie, — nie zasłużony ale... *nieszczęśliwy* bierze.

(1) Aby uniknąć posądzenia o przesadę i gołosłowność, pokazmy czytelnikom naszym jeden przynajmniej z tych cennych kamyczków...: « Obóz uprzywilejowany przez Rosję carską, pozostający pod komendą Dmowskiego, który był zgodził się zupełnie na Polskę « zjednoczoną w języku i wierze z Rosją » zarzucił nam... » Oto co pisze w Nr. 20-ym z 12 czerwca 1919 r. dziennik *Swit*, wydawany w Ameryce. Dodajmy, że cudzystów zamykający słowa: *zjednoczoną w języku i wierze z Rosją* — jest własnością współpracownika « Switu ».

Prawda, tuła się po pismach jeden « zarzut poważny » Komitet Narodowy, nie umiał jakoby zyskać sympatji pewnych b. wpływowych osób w Anglii.

Możnaby wprawdzie równie dobrze zarzucić Panu Bogu, że nie obdarzył pewnych osób dowcipem. Przyznajemy jednak, że sprawa ta mogłaby być przedmiotem dłuższej poufnej rozmowy pomiędzy pierwszym autorem zarzutu, a pp. Macdonaldem, Ramsay'em, Namierem i kilku innymi « przyjaciółmi » Polski. Wykazałaby ona, czym jest wielkiem zmartwieniem, że wbrew namiętnym usiłowaniom pewnych byłych działaczy polskich w Londynie, *Komitet Narodowy potrafił zachować* bardzo poważne sympatje wśród wpływowych kół angielskich.

Porzucając jednak świat żartobliwych przenośni i porównań, powiedzmy wprost: z dwóch rodzajów krytyki — twórczej i niszczącej, o których mówi Goethe, tylko ten drugi stosowali « przeciwnicy » K. N. P. do jego trudnej działalności, zawierającej niewątpliwie także liczne usterki, liczne niedomagania i błędy nieuniknione.

Wszystko to nie tyczy się naturalnie tych wielce zasłużonych zawodowych ekspertów, geografów, historyków, prawników i ekonomistów oraz przedstawicieli ziem i spraw, o które toczyła się i toczy jeszcze walka uparta na gruncie Konferencji paryskiej. Praca ich i pomoc była nietylko pożyteczna, ale wprost *niezbędna*. Jak żęńcy ochotni i sprawni przyjechali oni na czas zbierania plonów. Bez ich doniosłej pomocy — kto wie — możeby wiatr najlepsze ziarno na pniu wykruszył, albo możeby na słoście zboże porosło.

Ale czasu żniw choćby najobfitszych godzi się wspomnieć o siewcach i oraczach, o całej tej pracy wykonanej wśród burzy z wiarą i odwagą niezłomną tej pracy, bez której najsprawniejsi żęńcy i najgorliwsi zbieracze wrócićby musieli w dom ojczysty z próżnymi rękoma. Z.

## LIKWIDACJA KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO

W myśl jednomyślnej uchwały z d. 15 kwietnia, Komitet Narodowy Polski przestał istnieć urzędowo. Funkcjonowały tylko nadal jego organy, do czasu aż się zlikwidowały lub stały się instytucjami państwowymi.

Uchwała z d. 15 kwietnia powołała do życia Komisję Likwidacyjną, w skład której weszli pp.: R. Dmowski, M. Zamoyski, E. Wielowieyski i E. Piltz. Komisja odbyła w dniach 17, 19 i 21 kwietnia trzy posiedzenia, na których uchwaliła sposób, w jaki placówki K. N. P. mają się zlikwidować. Uchwały te miały być przedstawione ostatniemu posiedzeniu plenarnemu, które się miało odbyć d. 15 maja, ale które nie doszło do skutku w skutek listu p. Paderewskiego z d. 7 maja, w którym Prezes Rady Ministrów polecał władzom K. N. P. dalsze pełnienie swoich czynności « aż do czasu, kiedy rząd polski poleci urzędowi państwowym przejęcie poszczególnych funkcji Komitetu ».

Wobec tego likwidacja K. N. P. rozciągnęła się na maj, czerwiec i lipiec r. b. Na ostatniem posiedzeniu Komisji Likwidacyjnej, które się odbyło d. 9 sierpnia r. b., p. Wielowieyski zreferował przebieg czynności likwidacyjnych. Sekretarjat Generalny K. N. P. zlikwidował się d. 15 lipca, przekazując swą działalność częściowo Poselstwu Polskiemu, częściowo Konsulatowi Generalnemu. Biuro delegata K. N. P. przy rządzie francuskim zostało zlikwidowane również 15 lipca na rzecz Poselstwa.

Wydziały prawnopolityczny, prasowy, oraz studjów, wydawnictw i propagandy przeszły od 1-go lipca r. b. na etat Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową.



Wydział Wojskowy zlikwidował się również d. 1 lipca i przekształcił na biuro *attaché* wojskowego przy poselstwie. Wydział skarbowy nie mógł ukończyć swych działalności d. 15 lipca i działał będzie jeszcze czas pewien, jako część składowa nowej Komisji Likwidacyjnej. Dawny Wydział Ekonomiczny już od początku r. b. funkcjonuje jako część składowa Delegacji Ekonomicznej przy Delegacji Polskiej na Konf. Pok., a wkrótce się przekształci na biuro *attaché* handlowego przy poselstwie.

Placówki zagraniczne K. N. P. w Bernie, Bukareszcie, Londynie i Rzymie zostały już upaństwowione. Zaś ekspozytura K. N. P. w Belgji, Danji, Hiszpanji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Syberji i Brazylii nie zostały całkowicie zastąpione przez instytucje urzędowe.

Ostatnie plenarne posiedzenie K. N. P. odbyło się d. 15 sierpnia w Paryżu, pod N-rem 11-bis, av. Kléber, w drugą rocznicę założenia K. N. P. w Lozannie.

Na zebraniu tem p. Wielowieyski odczytał sprawozdanie Komisji Likwidacyjnej. Sprawozdanie to, wraz z wnioskami Komisji przyjęto.

Wnioski te brzmią w streszczeniu jak następuje: 1) Zebranie uznaje działalność Komitetu za skończoną i zatwierdza likwidację jego organów; 2) postanawia przesłać na ręce Wydziału Narodowego podziękowanie Polonji amerykańskiej za poparcie akcji Komitetu; 3) powołuje do życia nową Komisję Likwidacyjną w składzie 3 osób dla doprowadzenia do końca czynności likwidacyjnych; komisja ta będzie miała do swego rozporządzenia Biuro wykonawcze, złożone z jednego historyjografa, jednego sekretarza i 2 kancelistów; 4) powołuje do życia Komisję z dwóch osób, która będzie miała za zadanie przejęcie rachunków z rąk skarbnika K. N. P.; 5) upoważnia Komisję likwidacyjną do wydawania tym urzędnikom, którzy nie przechodzą na służbę państwową, świadczeń służbowych, oraz gratyfikacji w wysokości miesięcznej pensji; 6) powołuje do życia Komisję archiwalną z 8 osób; 7) utrzymuje Wydział skarbowy i porucza mu przeprowadzić w jak najkrótszym czasie likwidację finansową Komitetu; 8) przekazuje Komisji Likwidacyjnej decyzję co do przeznaczenia majątku K. N. P.; 9) ustanawia miesięczny budżet Komisji Likwidacyjnej w wysokości 14.000 franków.

Po uchwaleniu wniosków powyższych zabrał głos p. Roman Dmowski, prezes K. N. P., i w słowach podniosłych, kończąc swe obowiązki, podziękował za powołanie go na stanowisko kierownicze K. N. P. Dziękując dalej kolegom swym za współpracę oświadczył P. Prezes, że te dwa lata istnienia Komitetu Narodowego będą długo dla tych wszystkich, którzy w jego działalności udział brali, wspomnieniem pracy wyłożonej i gorączkowej, ale niezwykle wydajnej, wspomnieniem spełnionych obowiązków w chwili przełomowej dziejów Polski.

Tak zakończyła swe istnienie instytucja, której zaśluga ogromne oceni Historia, a która odegrała jedną z najważniejszych ról w dziejach odrodzenia Państwa Polskiego podczas światowej wojny 1914—1918 roku.

K. S.

P. S. — Z dniem 1-go b. m. przestała istnieć inna instytucja, która oddała Polsce zaśluga niepospolite. Mówimy o

Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie, z której wyłonił się K. N. P., której inicjatorem był p. Erazm Piltz, a pierwszymi kierownikami pp. Jan Rozwadowski i Marjan Seyda, późniejsi członkowie K. N. P. Oto ostatni biuletyn Agencji Lozańskiej:

« Pierwszy nasz biuletyn wydaliśmy 15 września 1915 r. Dzisiaj ogłaszamy nasz ostatni komunikat. Przez cały ten okres czasu walczyliśmy za słuszną i wolną sprawę, za Zjednoczenie, Niepodległość i Wolność Polski. Ojczyzna nasza odradza się jako Państwo zjednoczone i niepodległe. Odzyskała Ona swe miejsce między Narodami — rawa i Wolności. Składamy pióro, przedświadczeni o spełnieniu naszego obowiązku względem Polski i względem naszych Sojuszników.

« Agencja nasza była instytucją wojenną. Wojna się skończyła. Opuszczamy naszą placówkę politycznej walki. Zastępują nas inne instytucje, zastosowane do potrzeb pokoju. Dziękujemy naszym czytelnikom za ich względy. — Zapewniamy o naszej głębokiej wdzięczności naszych współpracowników. Wyrażamy naszą wdzięczność gościnniej Szwajcarii, kantonowi Vaud, i pięknej Lozannie, która gościła w swych murach Centralną Agencję Polską, kolebkę instytucji polskich, służących Polsce po stronie Prawa i Wolności ».

Po wyjeździe pp. Rozwadowskiego i Seydy do Paryża (we wrześniu 1917 r.), kierownikiem Agencji został p. Stefan Natanson, a kiedy i on w kilka miesięcy potem powołany został na dyrektora biura Wydziału Prasowego K. N. P., kierownictwo Agencji objął p. Bronisław Wierzyński, inżynier z Borysławia.

Po zlikwidowaniu Agencji p. Wierzyński został konsulem polskim w Genewie; wice-konsulem w tem samym mieście został dr. Wiktor Unger, współpracownik Agencji. Konsulem polskim w Zurychu został p. Jan Czaplicki, naczelnik archiwum Agencji Lozańskiej. — K. S.

## Ratyfikacja traktatu pokojowego w Sejmie Polskim

Odwróciła się karta dziejów. Sejm Rzeczypospolitej zatwierdził traktat pokojowy Koalicji z Niemcami, oraz umowę dodatkową Głównych Mocarstw z Polską, które po półtorawiekowej niewoli wróciły Polsce niepodległość.

Ostatnie posiedzenie Sejmowej Komisji Ratyfikacyjnej odbyło się d. 28 lipca, na którym przyjęto projekt ustawy ratyfikacyjnej, oraz rezolucje dodatkowe.

Sejm obradował nad ratyfikacją dnia 30 lipca (posiedzenie 81-sze) i d. 31 lipca (posiedzenie 82-gie). Pierwsze posiedzenie zaczęło się mową prezesa Rady Ministrów, której główne ustępy podajemy poniżej:

### Mowa p. I. J. Paderewskiego

P. Prezes Rady rozpoczyna przemówienie swoje w te słowa:

Wysoki Sejmie!

Niech mi wolno będzie rozpocząć to sprawozdanie od radosnego okrzyku: Ojczyzna nasza wolna nareszcie! Traktat pokoju, podpisany przez Niemcy, uznał niepodległość Polski. Główne sprzymierzone i stowarzyszone mocarstwa stwierdziły to uroczystie. Jeżeli plebiscyt na Warmji, w Prusach Książęcych i na Górnym Śląsku na naszą wypadnie korzyść, to odzyskamy znaczny szmat ziemi, nawet tę część jej prastarą, drogocenną, która już za najświetniejszych Jagiellońskich czasów nie była w naszych rękach. I chociaż przy obejmowaniu w posiadanie odwiecznych ojczystych zagonów nie mało jeszcze wypadnie ponieść ofiar, chociaż tam może poleje się jeszcze droga krew



polska, to jednak dziś już śmiało rzec można, że tam na zachodzie stanęła okazała i piękna część państwowego gmachu polskiego, stanęła mocno, na prawnych podstawach, uznanych przez wszystkie ludy i narody, przez wszystkie największe świata potęgi (*bravo!*).

Traktat pokojowy, który dziś mam zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi do ratyfikacji, różni się nieco od wstępnych warunków pokojowych, omawianych szczegółowo przed dwoma miesiącami. Zaszły w nim pewne zmiany, niektóre niezwykle dla nas pomyślne, inne bezsprzecznie na naszą korzyść.

Wspomniawszy o plebiscycie na Górnym Śląsku i o drobnych zmianach terytorjalnych p. Prezes Rady zaznacza :

Zdaniem jednego z najwybitniejszych uczonych naszych, profesora Romera, który wraz z innymi pracownikami Biura Kongresowego oddał nam w Paryżu wielkie usługi dzięki tym zmianom terytorjalnym ubędzie nam 95 tysięcy Niemców, a przybędzie 60 tysięcy Polaków. Cyfry to wymowne.

Uzasadniwszy konieczność podpisania obu traktatów głównego i dodatkowego p. Paderewski woła z siłą :

Narzucone nam prawa mniejszości narodowej, odczuliśmy żywo, jak je Polacy odczuwać powinni. Bo czy wypadało postąpić tak z wielkim, starym i cywilizowanym narodem, jakim my jesteśmy? Czy wypadało tej Polsce, która od lat 800-set była bezpiecznym schronieniem dla wszystkich prześladowanych religij i wierzeń, która była bezpiecznym przytułkiem dla wszystkich uciemnionych ludów i plemion, która zawsze łuliła do czystego łona wszystko, co cierpiało, ba nawet i żmije (*brawa*), czy wolno było, czy wypadało tej Polsce, o której, zdaniem wrogów jej nawet, mówiono, że była stale szermierzem tolerancji, liberalizmu i postępu w dziejach nowożytnych Europy, czy wypadało jej narzucać prawa i porządki wewnętrzne, jak gdyby jakiemu małemu pierwotnemu barbarzyńskiemu narodkowi? Czy wypadało, tej Polsce, gdzie do dziś dnia stoją niektóre z najstarszych w Europie synagog, gdzie w roku 1573, w oną pamiętną noc św. Bartłomieja, wszystkim wyznaniom przyznano wolność, czy jej wypadało narzucać prawa o tolerancji religijnej, pouczać o poszanowaniu dla święta sabatu. Czy wypadało wreszcie wobec uroczystych, a tak ważnych zapewnień rządu i sejmu polskiego, że w Polsce wszyscy obywatele będą mieli równe prawa, okazywać taką nieufność?

Ludzie mądrzy, zaci, szlachetni, wspaniałomyślni, którzy nam te prawa podyktowali, nie chcieli naprawdę nas obrazić; źle im o nas mówiono. Przeboleć to można, przeboleć to łatwo, tem łatwiej, że przecież tu nie tyle o te prawa chodzi, ile o sposób, w jaki je nam narzucono. Te prawa, te same prawa bylibyśmy uchwalili i nadali sami. (*Głosy* : « Tak jest! »). Ale gdy się podobało niektórym zamorskim przyjaciom pewnych współobywateli naszych uznać te prawa mniejszości za swoje zwycięstwo — tem lepiej. Jeżeli owe prawa przyczynią się do polepszenia naszych stosunków, jeżeli one położą kres pewnym oszczerstwom i potwarzom, jeżeli postawią tamę pewnej potwornej, a krzywdzącej nas kampanji, jeżeli zwłaszcza przyczynią się jak powiedziałem, do poprawienia wewnętrznych naszych stosunków, do uspokojenia potępienia godnych rasowych zatagów, — a rasowe zatargi nietylko u nas istnieją, — to wówczas ja również prawa mniejszości narodowych uznaję za walne dla nas zwycięstwo.

Po tej pięknej apostrofie dotyka mówca sprawy umiędzynarodowienia Wisły :

Niejednen z nas uważa, że uznanie naszej Wisły, za drogę wodną międzynarodową, jest poniekąd ujmą dla Polski. I nam się tak zdawało. Od początku konferencji

sprzeciwiał się temu wytrwale i mężnie delegat Roman Dmowski. Wszyscy się opierali temu i walczyli do samego końca. Atoli, gdy na Radzie Czterech oświadczoneo nam stanowczo, że uznanie Łaby, Odry, Wełtawy, Dunaju, Wisły i Niemna za rzeki dostępne dla wolnej międzynarodowej żeglugi jest wprowadzeniem w życie zasady, która będzie następnie zastosowana do wszystkich rzek świata, wówczas nie mogliśmy się na to nie zgodzić. Uważaliśmy, że powoływać się na przestarzałe międzynarodowe prawo nietylko nie należy, ale wprost nie przystoi. Międzynarodowe prawo nie zapobiegło przecież rozbirowi Polski; międzynarodowe prawo nie uwolniło jej z ucisku i niewoli. Istniejące do r. 1914 pojęcia o prawie międzynarodowym nie przeszkodziły zaborcom naszym w prześladowaniu, krzywdzeniu, niszczeniu, łupieniu i grabieniu Ojczyzny naszej, nie przeszkodziło im w prześladowaniu i ciemieniu całego polskiego narodu aż do ostatniej chwili...

W dłuższym ustępie zwraca się p. Prezes Rady do Sejmu :

Pomówmy otwarcie. Aljantom nie pomogliśmy wiele. Uczynili to w naszym imieniu, ale w skromnej mierze ci, którym z Polski dotychczas za ofiarność i poświęcenie nikt nie przesłał ani słowa uznania, ni wdzięczności, uczyniło to wychodźstwo polskie w Ameryce (*Głosy* : « Cześć mu! »). Myśmy aljantom nie pomogli wiele, a jednak żądaliśmy, aby oni głównie o nas myśleli, nami się zajmowali, najkorzystniej nasze tylko załatwiali sprawy. Przez cały szereg miesięcy z Paryża dochodziły tutaj rozmaite wieści. Donoszono skwapliwie o przeróżnych, nieprawdopodobnych pogłoskach, o rozmaitych, niedających się urzeczywistnić projektach i zamiarach, jako o rzeczach, już postanowionych. I oto, gdy zapadł wyrok ostateczny, ludzie ci poczuli się pokrzywdzonymi. I oto, gdy w Polsce nastąpiła jasność wielka, gdy nawet wróg odwieczny uznał naszą niepodległość i zgodził się na oddanie znacznej części łupu, gdyśmy otrzymali to, o czym w r. 1917 nikt na polskiej ziemi nawet marzyć nie śmiał, wtedy ci ludzie, zamiast cieszyć, zamiast przyozdobić swoje domy w zieleń weselną, przystroić w chorągwie zwycięstwa, odprawiać modły dziękczynne, śpiewać : « Hosanna! », chodzą ponurzy, jakby za pogrzebem, zwieszają posępnie swą strokaną głowę i szepczą po cichu : « Ten Polskę sprzedał, tamten zdradził, ten był ustępliwy, porobił ustępstwa na rzecz Sumatry, Jawy, czy Patagonji ». I czemu to przypisać? Panowie, to są resztki uczuć, krzewionych u nas przez długie lata niewoli. To jest psychika ludzi, którzy nie mają poczucia rzeczywistości, którzy dawniej nie mieli niczego, a dziś nie umieją się cieszyć. Do tych ludzi, panowie, powinniśmy zwołać, bo to jest naszym obowiązkiem obywatelskim : « Ocknijcie się ze snów schorzałych, otrząśnijcie się z odrętwienia, wy zniechęceni, a więc niedożeńni; nikt was nie sprzedał, nikt was nie zdradził, nikt się wam nie sprzeniewierzył; ocknijcie się, otrząśnijcie się, nie sięgajcie po ten sznur rozpaczny, ale bierzcie śmiało ten Złoty Róg, który Opatrzność kładzie wam w ręce i niechże raz zagrzmi ta pieśń radości i wesela, pieśń zwycięstwa i triumfu, bo Polsce nie stała się krzywda, ale wielkie ją spotkało szczęście. (*Głośne brawa*). Ojczyzna wolna nareszcie! (*Długotrwałe oklaski*). Kolebka rodu naszego, Gopło, Kruszwica, Gniezno, Poznań ukochany są już nasze (*brawa*). Niebawem ogromne wrota Gdańska staną przed nami na oścież otwarte (*Oklaski*), wkrótce na naszym własnym brzegu Bałtyku powiewać będą polskie Orły Białe (*Oklaski długotrwałe*). Ocknijcie się! Otrząśnijcie się, bo w całym długim szeregu dni pięknych, sławnych, wielkopomych, minionych niema daty szczęśliwszej, piękniejszej, niż ten dzień 28 czerwca 1919 r. » (*Oklaski*).





Wreszcie przy rzesistych owacjach dziękuje p. Prezes Rady manifestacyjnie znakomitym członkom Rady Czterech, Narodom sprzymierzonym «za okazaną Polsce pomoc». Podobnie dziękuje Sejmowi oraz wszystkim władzom i instytucjom polskim:

«Naczelnemu Wodzowi i walecznej armji (*Długotrwałe oklaski; postowie i ministrowie powstają z miejsc; okrzyki: «Niech żyje armja!»*) za obronę Polski, polskiemu wychodźtwa w Ameryce (*oklaski*) i Wydziałowi Narodowemu w Chicago za wierność polskiego uczucia i za pomoc ofiarną, Komitetowi Narodowemu w Paryżu (*oklaski na prawicy, postowie na prawicy wstają*) za spełnione historyczne zadanie... (Pos. DIAMAND: «Tylko Dmowskiemu zostawmy na boku!»)

Nie, Panie, ja tu jestem na stanowisku, które mi nakazuje każdej chwili być uczciwym i sumiennym. (*Brawa i oklaski na prawicy*). Nie wolno polskiemu prezydentowi ministrów popełnić ani kłamstwa, ani bluźnierstwa. Ja nie należę do żadnego stronnictwa i nigdy należeć nie będę, i dlatego każdemu oddam, co mu się słusznie należy, bo mi każdy jest bratem, — a dodam jeszcze to, że nic tak nie wzmaga się przeciwnika, jak wyrządzona mu krzywda. (*Na prawicy huczne brawa*).

Po zakończeniu tego incydentu p. Prezes Rady przedkłada [Sejmowi,] do ratyfikacji oba traktaty i kończy przemówienie w te słowa:

Czekają nas wielkie przeciwieństwa i ciężkie trudy przy dalszych układach pokojowych. Poniekąd od szybkiego zwycięstwa polskiego oręża losy kresów wschodnich i wielkość Polski zależeć będzie. Powiedzmy jednak sobie śmiało i otwarcie, że siła, zdrowie i trwałość Rzeczypospolitej tylko od nas samych zależy. Pożądamy trwałej zgody i przyjaznych stosunków ze wszystkimi naszymi sąsiadami. W wojnie żyć ciągle niemożna, my wojny nie chcemy.

Pragniemy zewnętrznego pokoju, aby można nareszcie rozpocząć istotną pracę odbudowę, aby móż nareszcie oddać się twórczej i gospodarczej pracy. Niema twórczej pracy bez zewnętrznego pokoju. Trud twórczy czy to człowieka, czy też społeczeństwa, wymaga wszystkich sił, skupienia i duszy spokoju. Jeżeli zdołamy zachować duszy spokój, ten spokój wewnętrzny, jeżeli zdobędziemy się na wszystkich sił naszych skupienie, jeżeli potrafimy, a mamy nadzieję, że potrafimy, przeprowadzić szybko, skutecznie i sprawiedliwie, bez żadnych wybryków, bez żadnych wstrząśnień gwałtownych uchwaloną już reformę rolną i inne nieodzowne reformy społeczne, to utrwalimy na długo byt nasz narodowy, zyskamy w oczach i w mniemaniu całego świata cywilizowanego i błogosławieć nam będą przyszłe pokolenia. (*Huczne brawa oklaski. Głosy: «Niech żyje prezydent Ministrów!»*).

### Mowa p. Wł. Grabskiego

Zabrał potem głos trzeci delegat polski na Konferencję Pokojową, p. Władysław Grabski, i po dłuższym *expose* ogólnem oświadczył co następuje:

Jeśli wszystko obliczymy, to okaże się, że ciężary, jakie na jedne Niemcy spadną, obliczone na każdego mieszkańca, wyniosą do 7.000 mk. A jak się ta sprawa przedstawia dla nas, dla Polski? Wszak to nas obchodzi nietylko ze względu na nasz los i własne siły, ale powinno nas obchodzić ze względu na los tych, którzy mają zdecydować, czy mają się oderwać od państwa niemieckiego, czy nie. Czy mają zerwać z temi ciężarami, jakie ich czekają gdyby przy państwie niemieckim zostali. Porównawszy te ciężary zobaczymy, że Polska przyjmuje udział w długach przedwojennych. Polska oprócz tego płaci za własność państwową, ale za jaką? Tylko z wyjątkiem tej, która dawniej była własnością państwa polskiego. A więc najcen-

niejszy przedmiot własności państwowej—lasy—w ogromnej swojej ilości odpadają i z tej racji Polska nie ma nic do płacenia. Ma do płacenia tylko za koleje, za przewyżkę wartości kolei ponad długi kolejowe i inne przedmioty państwowe, które mają swoją wartość i nie wchodzą w zakres tego, co Polska dawniej posiadała. Te wszystkie ciężary dadzą się obliczyć łącznie z udziałem w długach przedwojennych na dwa miljardy marek. Przy rozszerzeniu, o ile plebiscyt da nam dobre rezultaty, dojdzie do 2 i pół miljarda, ale podzielone na liczbę ludności wyniesie 400 marek na głowę; więc tam 7.000 na głowę, a u nas 400 marek. Jaka szalona różnica! Z racji tych ciężarów, jakie traktat pokojowy na nas nakłada, 15, 18 razy lżej będzie obywatelowi polskiemu, niż temu, który pozostał w Niemczech.

W dodatku możemy jeszcze poddać analizie, czy czasem niema w traktacie czegoś takiego, co ten piękny, radosny obraz może nam silniej zachwiać i podać w wątpliwość. Cienie są niewątpliwie, ale zobaczymy, czy te cienie są takie, że istotnie mamy zwątpić o tych jasnych stronach, czy to są cienie, które mogą nas pogrążyć w położenie bez wyjścia. Spójrzmy więc na ten najgorszy paragraf, który mówi o udziale w długach Rosji. Przedewszystkiem zdawać winniśmy sobie sprawę, że udział w długach Rosji nie może rozciągać się do wszystkich długów Rosji. Od 30 marca 1917 r. Polska została uznana przez Rosję za państwo niepodległe; wojsko polskie zaczęło się formować i od tego czasu Polska ma już własne wydatki, które sama poniosła, a natomiast udziału w długach Rosji przyjąć nie powinniśmy. Przypatrzmy się, jakie to są długi zaciągnięte do 30 marca. Przedewszystkiem długi wojenne, o które trudno się spierać. Dług przedwojenny wynosi 8.824.000 rubli, dług wojenny składa się z dwóch pozycji: przedwojenny—6 miliardów 792 milionów i dług wewnętrzny około 28 miliardów. Te paragrafy, które znajdują się w traktacie o długach Rosji mają jedynie podstawę do traktowania o długach zagranicznych. Te długi zagraniczne do tej daty wynoszą 6 miliardów 792 miliony.

Ta pozycja długu wewnętrznego Rosji jest jeszcze w mgle pogrążona, nie wiemy jak państwo rosyjskie będzie traktowało swoje długi wewnętrzne. Czyż my nie mamy tysiącznych dowodów przeciwko Rosji, z powodu gospodarki jej w naszym kraju przez długie lata? Wiemy, jakie mamy należności w Rosji, jakie mieliśmy szkody i straty i jakiego możemy żądać od niej wynagrodzenia. Więc ja stawiam w wątpliwość tę pozycję długów wewnętrznych, operuję tylko tą pozycją pierwszą, która wynosi wszystkiego 6 miliardów 792 miliony i którą rozłoży się na jednostki ludności naturalnie całej Rosji; na nas spadnie o tyle, o ile będziemy mieli dużo mieszkańców. Wynosi to na mieszkańca 200 mk. Więc my tych braci z zaboru pruskiego, którzy przyjdą do nas, nie obciążymy zbyt i nie pogorszymy ich losu z tytułu rozrachunku z Rosją (*Brawa*).

Po omówieniu sprawy rozrachunków z Austrią mówca przechodzi do sprawy *odszkodowań*, którą omawia szeroko, konkludując:

W roku 1921 ma być przedstawiony wielki rachunek na ogromne sumy, na wszystkie koszty za zniszczone majątki, spalone budowle, ale tam się mówi także, że Polska będzie miała, jak wszystkie sprzymierzone państwa prawo dopominać się o niedopłacone zarobki tych, którzy przymusowo byli wypędzani do Niemiec i pracowali za niższą płacę, niż Niemcy. I nietylko te zarobki, ale wszystkie straty, które wynikają z przesładowań osobistych i wysiedlenia tych osób, będą Niemcy obowiązani zaspokoić, jak i te straty, że państwo polskie będzie musiało inwalidów wojennych i ofiar wojny utrzymywać i te straty będą w tym rachunku Niemcom przedstawione (*Brawa*).



Wreszcie delegat p. Grabski tak kończy swoje rzeczowe i sumienne, bez sztucznego optymizmu zbudowane przemówienie:

Traktat ten jest podstawą nie tylko wolności naszego państwa, ale i jego siły finansowej. Panowie się dziwili może, że Polska nie mogła zaciągnąć pożyczki zagranicą przed podpisaniem traktatu, ale po podpisaniu uwidoczni się potęgą finansowych podstaw, jakie traktat daje Polsce i wtenczas, jestem przekonany, będziemy mogli przystąpić do tych zagadnień. Nie chciałbym, żeby słowa moje tak zrozumiano, że traktat zwalnia nas już od wielu trosk, od naszego niedoboru w gospodarce, że możemy iść daleko w wydatkach, nie troszcząc się o nie. Nie, proszę panów, gdyby zaleta finansowa tego traktatu zniweczona była przez nieogłędą gospodarkę wewnętrzną, to to nam najwięcej zaszkodzi, bo wtedy patrzeć będą na nas, jak na tych szczęśliwych, którzy ze swego szczęścia korzystać nie umieli, bo go nadużywali. Wtenczas nie dadzą nam tych kredytów potrzebnych. Więc to nas nie zwalnia od konieczności gospodarki oszczędnej, przecznej, żeby to nieznaczące obciążenie nie rosło stale i nadmiernie.

Ale powinniśmy mieć przeświadczenie, że stać nas na te nakłady, konieczne dla Państwa Polskiego, na te sprawiedliwe ofiary dla nieszczęśliwych, dla tych różnych ludzi, którzy ponieśli straty wojenne i na odbudowę kraju. Stać nas na te wszystkie nakłady konieczne dla podniesienia Polski na stopień państwa pierwszorzędnego, bo tylko wtedy, gdy będziemy państwem równorzędnym z wielkimi mocarstwami pod względem naszych sił ekonomicznych wewnętrznych i naszych urzędów, wtenczas wolno nam się będzie cieszyć z porównania 400 marek z 7000. Dlatego sądzę, że te paragrafy powinny nam dać przeświadczenie głębokie, że ten traktat śmiało ratyfikować możemy. A jeżeli trzeba się krytycznie odnieść do niektórych stron, to nie drogą w stosunku do ratyfikacji lub nie, lecz drogą odpowiedniego uchwalenia wymagań, które po tym traktacie powinny być ze strony Sejmu i całego kraju w stosunku do rządu większe, aniżeli poprzednie (*Brawa i oklaski*).

### Dyskusja

Pos. GŁĄBIŃSKI (Zw. L. N.), imieniem komisji ratyfikacyjnej, domaga się uchwalenia ustawy, w której Sejm będzie ratyfikował oba traktaty razem z protokołem podpisania traktatu z dnia 28 czerwca r. b. « Oba traktaty — mówi sprawozdawca — stanowią jedną całość, tak pod względem formalnym, jak materialnym. Nie podobna od dzielać jednego traktatu od drugiego i głosować za jednym inaczej, niż za drugim ».

Pos. RATAJ (Wyzw.), wnosi, aby ratyfikację traktatu między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Polską odroczyć do uzgodnienia postanowień jego z zasadą suwerenności państwa polskiego i ze zobowiązaniami, które państwo polskie przyjęło w art. 91 traktatu z Niemcami.

Pos. Andrzej WIERZBICKI, prezes Polskiej Delegacji Ekonomicznej w Paryżu, zabiera poraz pierwszy głos w Sejmie. Przemawia w sprawie klauzul ekonomicznych. Traktat należy ratyfikować, a natychmiast po ratyfikacji podjąć walkę o usunięcie tych rzeczy, które nie odpowiadają godności państwa i krzywdzą nas gospodarczo. Taką sprawą jest umiędzynarodowienie Wisły. Drugim punktem niesłuchanie dla nas niekorzystnym jest narzucenie nam taryfy celnej przedwojennej, to znaczy taryf: rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej tak, że nasze granice zostają otworem dla państw sprzymierzonych dla każdego towaru według najniższej stawki, jaka w tych trzech taryfach się znajduje... (Ks. OKOŃ: « Ładny pokój... ») ale na szczęście sprawa ta pozostaje w zależności od nas samych, bo obowiązuje tylko do tej chwili w której Sejm nasz uchwali jednolitą taryfę celną dla całego państwa.

Pos. Ks. POSPIECH (Zw. L. N.), odczytuje rezolucję w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Rezolucją ta wyraża przekonanie, że plebiscyt wypadnie dla Polski korzystnie i dalej wyraża cześć i podziękowanie ludności, która została wierną narodowości polskiej.

P. LIEBERMAN (P. P. S.) oświadcza, że jest przeciwny ratyfikacji traktatu wersalskiego. Po zwykłych socjalistom wycieczkach przeciwko Romanowi Dmowskiemu, mówca w sprawie traktatu o mniejszościach narodowych powiada, że nakłada on na Polskę obowiązek utrzymywania szkolnictwa żydowskiego, żargonowego i dopuszczenia żargonu do urzędów i sądów. « My przeciw temu — oświadcza pos. Lieberman — protestujemy, bo z wyjątkiem nacjonalistów żydowskich, nie odpowiada to nawet potrzebom ludności żydowskiej ». (*Protesty na ławach posłów żydowskich*; Głosy z lewicy i z centrum do Liebermana: « Panie, Pana ukrzyżuje żydowska endecja! » P. STANISZKIS: « To już w rodzinie załatwie »).

Pos. RUDZINSKI (Wyzw.), również oświadcza, że jego klub będzie głosował przeciwko ratyfikacji traktatu.

Ze względu na spóźnioną porę rozprawy odroczone.

Na posiedzeniu z d. 31 lipca dyskusję nad traktatem pokojowym rozpoczyna pos. WITOS (Piast.), który mimo wielu zastrzeżeń wypowiada się jednak za ratyfikacją. Podobnie czyni pos. HERTZ w imieniu Narodowo-Chrz. Klubu Robotniczego.

Pos. ZAMORSKI (Zw. L. N.) oświadcza się za ratyfikacją, poczem polemizuje z wywodami posła Liebermana z posiedzenia poprzedniego. Pos. Lieberman mianowicie zarzucał Lidze Narodów, że niema w niej « robotniczej Rosji ». Wobec tego pyta się pos. Zamorski: « Jakimiż robotnikami są zruszczony Tatar Lenin i niezruszczeni żydzi, jak Trockij i inni? » W sprawie samej ratyfikacji mówi poseł Zamorski: « P. Paderewski pojechał do Paryża, jako delegat Narodu, Sejmu, Naczelnika Państwa i przywiózł nam z Konferencji księgę, zwaną traktatem i polecił głosować na to, mówiąc: « To jest mój dorobek ». A gdy niektórzy zwracali mu uwagę: « Panie, jeśli tam jest coś złego, to nie pan winien, tylko Dmowski » — on uroczyście z tej trybuny wołał, że poczuwa się do odpowiedzialności wspólnie z Dmowskim za całość traktatu. I oto zachodzą tu rzeczy, nieznanne na świecie, że ministrowi wyraża się zaufanie, robi się owacje, a jego przedłożenie chce się odrzucić za wszystkie czarne strony traktatu, w porównaniu z Polską z 5 listopada 1916 roku, to jest wprost coś niebiańskiego, to jest rzecz, o której nikt nie marzył, to prawdziwy tryumf zmartwychwstania. (*Głosy: « Słusznie! »; z lewicy hałas*).

Pos. ZAMORSKI: Pytam się p. Rataja i jego towarzyszy, czyja w tem wina, że są ciemne strony w traktacie. (Pos. RATAJ: « Wasza, wasza! »)

Pos. ZAMORSKI (do lewicy): Nikt z pomiędzy was nie uznawał za potrzebne nawiązać stosunków z państwami Koalicji! (*Głosy: « Wielka prawda! »*) Na lewicy wrzawa. Pos. RATAJ woła: « Nie puszczano innych ludzi, paszportów nie było można dostać! »).

Pos. ZAMORSKI: Wiem tylko tyle, że w listopadzie r. z., po kapitulacji Niemiec, napisałem do ówczesnego prezydenta ministrów Moraczewskiego: « Panowie! Tak rzecz zostać nie może. Albo zatwierdźcie w godności reprezentantów wszystkich tych ludzi w Londynie, w Waszyngtonie, w Paryżu i Rzymie, albo przyślijcie innych, ale nie zostawiajcie tej sprawy w zawieszaniu ». Tymczasem do stycznia o żadnej nawet próbie nawiązania stosunku z temi państwami nie słyszałem. (Pos. KORFANTY: « Ale Kessler był! »).

Pos. ZAMORSKI: Dmowski pojechał tam sam na podstawie opinii swoich przyjaciół... (Pos. SMULIKOWSKI: « Samozwańczo! nikt go nie upoważniał! » *Głosy: « Oho, oho! »*)

Pos. ZAMORSKI: i wbrew wszystkim, co się tu działo, wbrew hołdom, składanym Wilhelmom, Franciszkom,



Karolom, uzyskał dla Polski miejsce na Kongresie Pokojowym. (*Gromkie brawa i głosy « Cześć Dmowskiemu! »* Na lewicy protesty i okrzyki).

Pos. ZAMORSKI: Gdyby Dmowskiego tam nie było, stanowisko nasze byłoby podobne do Ukrainy! (Głosy: « Słusznie! »)

Pos. KAMIENIECKI, imieniem Zjednoczenia Narodowo-Ludowego, wypowiada się za traktatem. Pos. WASZKIEWICZ (Nar. Zw. Rob.) wypowiada się przeciwko traktatowi dodatkowemu. Pos. DEMBIŃSKI /Kl. Pr. Konst./ wypowiada się za ratyfikacją obu traktatów. W imieniu Klubu Wolnych Posłów Żydowskich, przemawia pos. THON oświadczając między innymi: « Liga Narodów bierze pod obronę wszystkich słabych i pokrzywdzonych — a zatem proletariąt i naród żydowski. Naród żydowski chce przeprowadzić swoje wyzwolenie — a któż lepiej może rozumieć ten wyraz, jak każdy Polak. Aby odbudować Polskę, trzeba skupić wszystkie siły, wszystkie mózgi i wszystkie serca. Więrzę, że tak się stanie, że większość narodu nie pójdzie za podszeptem tych, którzy myślą, iż można na bok usunąć trzy miliony ludzi. Wszystkie siły twórcze, jakie są w tych 3 milionach stoją na usługach państwa polskiego. Imieniem tych 3 milionów żądam równouprawnienia dla swego narodu, wśród państwa polskiego. (*Na prawicy: « Ale spełniajcie wszystkie obowiązki »*). Oświadczam, że oddajemy wam całe nasze przywiązanie, całą naszą wierność, tylko nie odtrącajcie nas, nie róbcie polityki negatywnej, ale politykę budowania i tworzenia. »

Pos. WOLFF (Niemiec) złożył oświadczenie następujące: « My z niemieckiego stronnictwa ludowego nie przyczyniliśmy się wcale ani pośrednio, ani bezpośrednio do umieszczenia art. 93 w traktacie pokojowym. Chcemy tylko powołać się na to uprawnienie, które nam już dał przedtem zupełnie samowolnie rząd polski bez wpływów zewnętrznych. (*Brawo!*) Rząd i Sejm stoją na stanowisku ściśle tolerancyjnym. Ale inaczej jest na prowincji, gdzie władze miejscowe ignorują przepisy władz centralnych. Tam traktują nas, jak wrogów państwa polskiego, wydalają urzędników jeżeli są ewangelikami i t. d. Ludność niemiecka w Łodzi nie jest wrogo usposobiona dla państwa polskiego. O tem świadczy fakt, że kiedy okupanci stali na wyżynach swej potęgi, frakcja niemiecka w radzie miejskiej uroczyście protestowała przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Polski. Imieniem 200,000 Niemców mieszkających w Kongresówce oświadczam, że my nie chcemy być państwem w państwie, chcemy być tylko wiernymi obywatelami Polski, spełniać wszystkie obowiązki i ponosić wszystkie ciężary. I dlatego żądamy, aby nas nie traktowano jak wrogów. Głosować będziemy za wnioskami większości. Szczególniej za punktem drugim, aby rząd zwrócił się do Ligi Narodów z żądaniem przyznania Polakom w Niemczech praw takich samych, jakie traktat z Niemcami przyznaje mniejszościom narodowym niemieckim w Polsce ».

Pos. RYMER (Nar. Chrz. Kl. Rob.) domaga się jeszcze, aby uchwała Sejmu w sprawie ratyfikacji zapadła możliwie jednomyślnie, poczem następuje głosowanie: 286 głosami przeciwko 41 (socjaliści i stapińczycy) przyjęto następującą « Ustawę z dnia 31 lipca 1919 r. o ratyfikacji traktatu pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i skojarzonymi a Niemcami, podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 r. i traktatu między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi z Polską, podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 r. »

Ustawa ta brzmi:

#### Art. 1.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdza traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Niemcami, podpisany przez przedstawicieli Rzeczypospolitej na Konferencji Pokojowej w Paryżu, Ignacego I. Paderewskiego i Romana Dmowskiego, w Wersalu dnia 28 czerwca

1919 r., protokół podpisany przez tych samych przedstawicieli z tej samej daty, oraz traktat między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Polską, podpisany przez tych samych przedstawicieli w Wersalu 28 czerwca 1919 r.

#### Art. 2.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej upoważnia Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego do podpisania ratyfikacji obydwu traktatów powyższych wraz z protokołami z 28 czerwca 1919 r. w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

#### Art. 3.

Wykonanie niniejszej ustawy poleca się prezydentowi rady ministrów i ministrowi spraw zagranicznych. »

Z kolei jednomyślnie przyjęto następujące rezolucje Komisji Ratyfikacyjnej:

« Sejm wzywa rząd:

1) aby na przeważnie polskim pasie granicznym pomiędzy Piłą i Chojnicami, który odstąpiony został w traktacie dodatkowym wyjednał urządzenie plebiscytu ludności i aby niezwłocznie powołał do życia komisję celem nawiązania z rządem niemieckim rokowań dla wymiany polskich miejscowości i granicznych, pozostawionych w granicach państwa niemieckiego, zagraniczne miejscowości niemieckie, przyznane traktatem Polsce;

2) aby się zwrócił do Ligi Narodów z żądaniem przyznania Polakom w Niemczech zamieszkałym praw takich samych, jakie traktat z Niemcami przyznaje mniejszościom narodowym niemieckim w Polsce;

3) aby zwrócił się niezwłocznie na mocy art. 4 traktatu pokojowego z Niemcami do Ligi Narodów o przyznanie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów przedstawicielowi Polski, jako państwa, które przez cały ciąg dziejów zasady Ligi Narodów za podstawę swej polityki uważało;

4) aby niezwłocznie wystąpił o uchylenie art. 18 traktatu głównych mocarstw sprzymierzonych i skojarzonych z Polską;

5) aby wydał odpowiednie zarządzenia i przedłożył wnioski ustawodawcze niezbędne dla najrychlejszego wytworzenia z Wisły pierwszorzędnej arterji komunikacyjnej;

6) aby natychmiast przedłożył Sejmowi wnioski potrzebne celem niezwłocznego wprowadzenia obowiązującej jednolitej polskiej taryfy celnej;

7) aby jaknajpóźniej zgłosił przystąpienie Polski do konwencji międzynarodowych, wykazanych w Aneksie I. art. 19 traktatu głównych mocarstw sprzymierzonych z Polską;

8) aby zabezpieczył należyty udział Polski w każdej z rat płatniczych należnych od Niemiec odszkodowań;

9) aby udział Polski w długach Rosji, zastrzeżony w art. 21 traktatu z Polską, połączył z odszkodowaniem Polski za należne jej od Rosji zwroty, szkody i straty;

10) aby stwierdził, że postanowienia art. 21 traktatu głównych mocarstw sprzymierzonych z Polską odnoszące się do takich długów państwa rosyjskiego, które są oparte na tytule prawnym, uznanym przez Rosję przed dniem 30 marca 1917 roku;

11) aby podjął niezwłocznie kroki w celu wzięcia przez Polskę udziału w międzynarodowej konferencji pracy;

12) aby wystąpił do Ligi Narodów o uzgodnienie postanowień traktatu głównych mocarstw sprzymierzonych z Polską o prawach mniejszości narodowych, językowych i religijnych z zasadą pełnej suwerenności przystępującej Polsce na równi z innymi państwami, wchodzącymi w skład Ligi Narodów. »

Po głosowaniu sala sejmowa zabrzmiała od oklasków. « Niech żyje Polska! » wołano w uniesieniu. Zabrał wreszcie głos Marszałek i w słowach wzniosłych podkreślił znaczenie tej chwili historycznej.



## W Pracowni Artysty

### II.

(KSAWERY DUNIKOWSKI)

Płomień i burza — te dwa skrzydła losu artysty — przegnały zapewne Dunikowskiego do Paryża na czas wielkiej wojny. Niespodzianie znalazł się tedy rzeźbiarz polski w stolicy plastycznej świata.

Najprzód Sztuka, później Wojna porywają go kolejno w swoje objęcia. Dunikowski zapisuje się jako ochotnik do szeregów walczących. Los jednak w postaci zdrowia, słabszego widocznie od wszystkich zapalów bojowych, każe mu powrócić rychło do pierwszej kochanki... Wierności Sztuce Dunikowski nie złamał zresztą nigdy. Nawet w szeregu, wśród legendą dziś już owianej falangi «bajończyków» nie przestaje rzeźbić i szkicować. Powróciwszy do żywota cywilnego, nie mając na-



KSAWERY DUNIKOWSKI

Portret p. Kempst.

wet pracowni własnej, czas jakiś korzysta Dunikowski z uprzejmości, gościnności koleżeńskiej: rzeźbi i maluje z artystą-malarzem Zawadzińskim i z Terlikowskim — gdzie się da i jak się da — byle tylko mózgi dotknąć gliny, obcować z kształtem i służyć własnemu natchnieniu.

Z tego okresu pamiętam polotu pełny i melancholijny portret p. Zawadzińskiej, twardej «obstalunkowy» nieco portret H. K. Kucharskiego, silny w wyrazie szkic portretowy Z. L. Zaleskiego, skupiony i szlachetny portret L. M. Rogowskiego... W końcu jednak ta tałaczka pracowniana szczęśliwie się kończy. Duni-

kowski — «urządza się» w pracowni własnej, położonej gdzieś «na przedpieklu» w ciasnej lecz cichej uliczce, François Guibert. — Tu z pasją serdeczną zabiera się artysta do pracy. Zaludnia też rychło pracownię tłumem kształtów, życiem namiętnie dyszących, choć w milczeniu kamienne pozornie zaklętych. —

Wyrasta tak cały korowód portretów, jak pełne smaku i brawury, podziwiane przez H. Bidou popiersie p. Chenal, wyniosły w bronzie odlany portret p. Kempst (Amerykanki), portret i medaljon Northon'a, portret J. Rotwanda, (bajończyka, młodego, obiecującego archite-



KSAWERY DUNIKOWSKI

Portret Z. L. Zaleskiego.

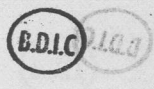
ta i rzeźbiarza, który padł w boju), dalej portrety Szpońskiego, Zaleskiego, Glecerta, Mesy (Meksykanin), H. Philouza, (redaktora naczelnego «Nowej Europy») i całe dziesiątki innych..

A obok tego niesamowity «portret własny», Narodziny Zycia, «Portret Duszy» wreszcie niesamowity również, upiorny i mocarny zarazem «Bolesław Śmiały», w którym z umiłowanym obecnie przez artystę «problemem światowidowym» Sztuki polskiej wiążą się przedziwnie smugi potężnych zjaw witrażowych Wyspiańskiego (Kazimierz Wielki)..

Czemże jest jednak to suche i niepełne wyliczenie wobec ogromu wysiłku twórczego artysty? Z rezultatem jego można się nie zgodzić, można walczyć nawet na zabój ze światem plastycznym artysty, ale przed potęgą jego woli i polotem, przed zawziętością namiętną i bezwzględną poszukiwań każdy musi czoła uchylić.

Nie miejsce tu i nie pora mówić o charakterze tej niebotycznej, a skłębionej jak morze twórczości. Nie sposób jednak również obejść się z Dunikowskim wyłącznie «po kronikarsku». Jego sztuka podbija mocą swoją, gwałci lub odpycha, ale nieodzownie wyważyc mu-





si widza ze stanu obojętności, czy równowagi estetycznej.

Walczą w Dunikowskim nieustannie potęgi tłumne i nieokiełzane: wrażliwość chybka jak strzała, zuchwały poryw i gniew, krnąbrność i zawadactwo estetyczne, wreszcie wola samowładnego w państwie sztuki panowania.

Twórczość jego plastyczna — zewnętrznie przynajmniej — rozpada się na dwa światy odrębne. Nieomylnie



KSAWERY DUNIKOWSKI

Portret p. J. Mesy.

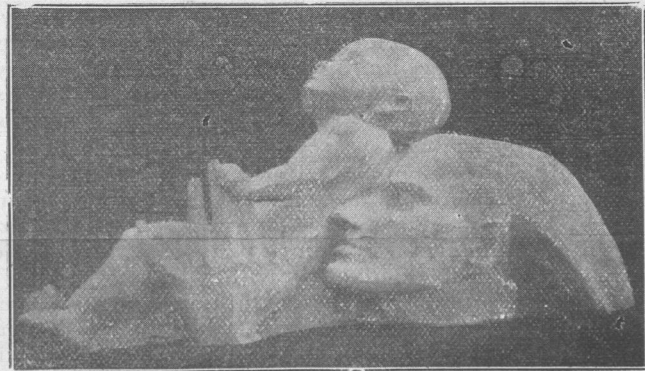
na]wprost, wrażliwość Dunikowskiego na «jakości psychiczne» czyni zeń namiętnego poszukiwacza hierarchii prawd coraz głębiej poza maską kształtu ludzkiego ukrytych. «Dyscypliną twórczości» portretowej jest tu nie tyle *impresja*, ile poszukiwanie plastycznego wyrazu, ile *ekspresja* z wrażenia wprawdzie wyrastająca, ale z wrażenia, przepuszczonego przez pryzmat świadomości, zubożonego przez analizę i dopiero wówczas oddanego na łaskę i niełaskę płomiennej woli artysty. Każdy portret Dunikowskiego jest więc *stylizacją plastyczną duszy ludzkiej* — czasem bohaterską, czasem gniewną i sztywną, ale zawsze wynikającą z mocnego zderzenia się *istotnej* prawdy psychicznej w modelu zawartej z wyobraźnią plastyczną artysty.

Dziedzina odrębną twórczości Dunikowskiego stanowią jego wielkie kompozycje, prawdziwe wizje plastyczne, wykraczające niemal poza granice zjawisk rzeźbiarskich. W obrębie tego świata «metarzeźby» rządzić się zdaje przede wszystkim — prawo ciągłej odnowy i poszukiwań. Każdy czyn artysty jest tu pewnego rodzaju *eksplozją*, wybuchem mocy twórczej, który rozsada zawsze jakąś formę przeżyty, niszcząc nawet sam siebie, po którym artysta wzniósł się był na wyższy stopień własnej prawdy plastycznej..

W poszukiwaniach tych i całym burzycielstwie nie ma przecie pustego niszcycielstwa i anarchji. Bowiem nad skłonionem morzem wysiłku twórczego artysty szybuje wysoko rzeźbiarska tęsknota do prostoty i monumentalności. Ona to wskazuje kierunek i nadaje charakter ludzki namiętnemu zmaganiu się artysty z ciężarem i przemocą materji. W tym punkcie dążenie artysty jeđnoczy się z tęsknotą epoki. Wstrząsa bowiem człowiekiem współczesnym pragnienie namiętnego znalezienia *wielkiej syntezy*, pragnienie pokrewne może temu, którego wyraz skryształizował się ongi w dramatycznym rzucie katedr gotyckich, tych kamiennych, w niebo strzelających okrzyków zbiorowego natchnienia.

Przez stylizację i monumentalność zapanować nad złożonością, bogactwem i tłumem różnicowaniem świata — taka zdaje się być wola pokolenia.. Ale przeciw niej buntuje się nieustannie wola artysty. «Ja» ludzkie nie chce zaginać bezpotomnie w «objektywnej realizacji» pragnienia epoki. Twórczość staje się w takich warunkach wyrazem plastycznym tego wysiłku i walki, aby *ciężar* nie zadławił *rytmu*, aby otchłań nie ogarnęła na wieki światła, życia i trwania..

Odrębnym epizodem tej walki o *udzielnosc* duszy ludzkiej wobec przemocy *stylu* i zbiorowości — stanowi dla Dunikowskiego jego t. zw. «zagadnienie światowidowe». Poprzez problem ten prowadzi, zda się, droga powrotna artysty do Polski. Jest tu przede wszystkim przeżnię ramion do tej zamierchłej tradycji pogańskiej, która niby ruń na wiosnę wyprzała pod długim działaniem wpływów postronnych. Ale obok tej ucieczki do źródeł tradycji narodowej «światowidowość» Dunikowskiego jest wyrazem głębokiego odczuwania prawdy współczesnej. *Bolesław Śmiały* zwłaszcza wylania się z bezkształtu jak niesamowite widzenie jakiegoś Zmartwychwstałego... Widmo pełne mocy i grozy, ale pełne



KSAWERY DUNIKOWSKI

Studjum.

także rozkładu i zbutwiałości grobu, którym jedynie wielki, prosty miecz Śmiałego oparł się zwycięzko.. Naturalnie nie chodzi tu artyście o jakiegoś interpretację czy parafrazę plastyczne wydarzeń dziejowych.. Czasem wkradają się one przecie do jego twórczości niewołane, snując się jak cienie za rzeczywistością jego natchnien rzeźbiarskich..

W podobnym znaczeniu możnaby twierdzić, że «problem światowidowy» Dunikowskiego jest wyrazem plastycznym *wielopostaciowości* duszy polskiej — jej tajemnego rozdarcia i namiętnego poszukiwania jeđności we-



wewnętrznej; że wreszcie — w całym tym światowidowym korowodzie dzieł drga pragnienie głębokie ogarnięcia w *jednym spojrzeniu współczesnem całości bytu polskiego*, coś jakby wola opasania i umocnienia granic Rzeczypospolitej, które dziś, jak przed wiekami, wykreśla jedynie bohaterska linja piersi polskiego żołnierza. (1)

Przyszłość oceni rezultaty pracy Dunikowskiego w Paryżu, pracy podjętej w warunkach niezwykle twardej walki z Wielką Wojną. Dziś stwierdzić należy to jedno: każdy twór, każde dzieło artysty jest wymownym drogowskazem jego nieustannego pochodzenia ku *wyższej i większej prawdzie*.  
Z. L. Z.

(1) Twórczość Dunikowskiego pomimo całą niesamowitość swoją a może dla tej niesamowitości właśnie — promieniować się zdaje na zewnątrz. Zwierzał się nam Emil A. Bourdelle, autor jeśli nie najpierwszej, to najwyższej niezawodnie afirmacji europejskiej (w sztuce) geniuszu Mickiewicza, że przechowuje w rękopisie początek odczytu poświęconego rzeźbom kobiecym Dunikowskiego. Otóż w kapitałnej « Penelopie » wielkiego rzeźbiarza francuskiego zdało mi się, że widzę pewne powinowactwa plastyczne z twórczością Dunikowskiego. Sprawił że to powiew polskiego natchnienia?... Rzućmy tymczasem ten domysł na fale...

## Z CAŁEJ POLSKI

### Przesilenie rządowe

Naczelnik Państwa przychylił się do próśby p. St. Karpińskiego o zwolnienie go z urzędu ministra skarbu, oraz p. Józefa Pruchnika o zwolnienie go z urzędu ministra robót publicznych i zamianował równocześnie na wniosek Prezydenta Ministrów p. dra Leona Bilińskiego ministrem skarbu, a p. inż. Tadeusza Jasionowskiego — ministrem robót publicznych.

Inż. Tadeusz Jasionowski, ukończył w r. 1895 Instytut Technologiczny w Petersburgu. Jako pierwsze zajęcie przyjął posadę przy budowie dróg żelaznych i wodnych w Rosji Azjatyckiej, następnie pracował na stanowiskach zarządzającego robotami urzędów mechanicznych, oraz żegluga rzeczna.

W kilka dni potem Naczelnik Państwa mianował p. Ignacego Szczeniowskiego ministrem handlu i przemysłu, w miejsce ustępującego p. Hąci; ustanowiono również ministerjum b. zaboru pruskiego, a tekę jego powierzono pos. Władysławowi Seydzie.

Pos. Ig. Szczeniowski jest wybitnym przemysłowcem polskim z Rusi. Poseł Wł. Seyda, znany jest w całej Polsce, ze swej działalności w Berlinie, gdzie był wiceprezesem, a potem prezesem Koła Polskiego.

### Z życia stronnictw sejmowych

Przewidywania, podane przez nas w N-rze 8-ym *Po-laka* się sprawdzają. Ze Związku Ludowo-Narodowego wystąpiły grupy: Zjednoczenie Narodowe liczące 40 posłów (pos. Staniszkis, Falkowski, Adam, Dubanowicz i inni), oraz poznańskie Narodowe Stronnictwo Ludowe, które wespół ze Zjednoczeniem Ludowym (grupa ks. Bliźnińskiego, licząca 13 posłów), utworzyły t. zw. « Zjednoczenie Narodowo-Ludowe », liczące 63 posłów.

Następnie oderwało się od Zw. L.-N. kilku członków Polskiej Partji Postępowej z pos. Rossetem na czele, którzy wraz z kilku posłami poznańskiego Stronnictwa

Mieszczańskiego (pos. Krajna, Marzewski i inni) utworzyli t. zw. « Klub Zjednoczenia Mieszczańskiego », liczący 12 członków. Prezesem klubu jest pos. A. de Rosset.

Pozostają nadal w Związku L.-N. bezpartyjni, oraz Narodowa Demokracja wraz z kilkoma członkami stronnictw: Niezależności Gospodarczej i Odrodzenia Narodowego. Razem 70 posłów z górą.

« Piastowcy » (pos. Witos, Jan Dąbski i inni) wzrosli w siłę o 12 członków lewicowej secesji Zjednoczenia Ludowego (grupa pos. Ostachowskiego i ks. Starkiewicza) i liczą teraz 54 członków.

Zaś ze Zjednoczenia Ludowego, które ongi liczyło 31 posłów, po przyłączeniu się grupy ks. Bliźnińskiego do Zjednoczenia Narodowo-Ludowego, a grupy pos. Ostachowskiego do « piastowców », pozostała jeno mała grupa pos. Matakiewicza, licząca 6 posłów, należących do galicyjskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, inspirowanego przez biskupa tarnowskiego, ks. Wałęę.

Według informacji *Głosu Narodu*, Związek Posłów Ludowych, liczący 110 członków, a powstały z porozumienia się « piastowców » i « wyzwolenców » na gruncie reformy agrarnej, będzie miał krótki żywot.

### Święto żołnierskie d. 6 sierpnia

Dzień 6 sierpnia, piątą rocznicę wkroczenia strzelców kom. Piłsudskiego do Kongresówki, wojsko polskie obchodziło uroczystie, zarówno na froncie, jak i we wszystkich garnizonach Rzplitej.

Naczelnny Wódz wydał z tego powodu następujący rozkaz:

#### Żołnierze!

Po upadku Polski każde pokolenie zrywało się do walki o utracony byt niepodległy, każde pokolenie stało na pole bitew żołnierzy, jako przedstawiciele siły ojczyzny, aby krwią serdeczną wpisali w księgę dziejów: « Jeszcze przed zginęciem ». Ulegali pod przemocą, szli jak wierni żołnierze na śmierć, zaludniali mroźny Sybir albo ginęli w tułaczce po szerokim świecie. Po ostatniej klęsce 1863 roku zaległa nad Polską noc czarna niewoli, noc beznadziejna. Zdawało się, że już nowe pokolenie nie odważy się stanąć do walki, zaborcy zatryumfowali na zawsze. Imię Polski zostało wymazane z pamięci świata, a naród poszedł na poniewierkę, jak każdy niewolnik. Stańcie przed Polską w dzień wybuchu wojny światowej wielkie zagadnienie. Brat musiał iść na brata, syn miał strzelać do ojca, gdyż wojna między zaborcami stała setki tysięcy Polaków, aby walczyli przeciw sobie, nie za własną ich ziemię, lecz dla dobra swoich panów i zaborców.

W tym ciężkim momencie w najswobodniejszej części Polski, w Krakowie, stanęła do boju garstka młodzieży, robotników i chłopów, aby w odpowiedniej chwili próbować nie pod obcymi, lecz pod własnymi polskimi sztandarami, aby umierać na polu bitwy nie jako żołnierz z pod obcego znaku, ale jako żołnierz polski.

Było to w dniu 6 sierpnia, gdy sformowana w ten sposób drużyna pod moją komendą, stanęła pod bronią, jako pierwsza kompanja kadrowa przyszłych wojsk polskich. Były to nowe narodziny żołnierza polskiego. W ciężkich przejściach na polach bitew, w więzieniach i w obozach jeńców obchodzono tę rocznicę jako święto żołnierskie.

Dziś, gdy po raz pierwszy w wolnej zjednoczonej Polsce nadchodzi dzień 6 sierpnia, szlę Wam wszystkim jako najstarszy żołnierz obecnego pokolenia, jako wódz naczelny wojsk polskich, swoje pozdrowienia. Czy w samotnym patrolu, czy w okopach strzeleckich, czy przy ćwiczeniach w garnizonie, dnia tego wspomnijcie wszystkich tych naszych



poprzedników, którzy zginęli na polach bitew albo na poniewierce, wygnaniu i tułaczce światowej, a zarazem niech pierś wasza wzbierze dumą, żeście już nie niewolnicy obcy, lecz swobodni obywatele wolnej ojczyzny, wezwani do obrony jej przed wszelkimi zakusami i jakiegokolwiek wroga.

Żołnierze! Krew waszych przodków pisała w dziejach smutne: « Nie zginęła »... Wy, szczęśliwsi, krwią waszą piszecie: « Żyje, zginąć nie może! ».

Rozkaz przeczytać wszystkim oddziałom wojsk polskich.  
Belweder, d. 2 sierpnia 1919 r.

(podpisano) J. PIŁSUDSKI,  
Wódz Naczelny.

## Zwycięstwa polskie na Wschodzie Zajęcie Mińska i Słucka

— Komunikat z d. 27 lipca :

*Front litewsko-białoruski.* — Ataki nieprzyjacielskie na przeprawę przez rzekę Rybczanę, koło wsi Słoboda i na nasze linje Kurzeniec-Kasuta odparto. Wzięto przytem kilkunastu jeńców. Na południe od drogi kolejowej Krasne-Mińsk usadowiły się nasze oddziały na linii Suporożna-Słobódka-Dudki-Raków-Dubrowa. Do opuszczonego przez Niemców Augustowa wkroczyło wczoraj nasze wojsko.

*Front poleski.* — Ponowne ataki bolszewików na Turów odparto.

*Front galicyjsko-wołyński.* — Sytuacja niezmienniona.

— Komunikat z d. 28 lipca :

*Front litewsko-białoruski.* — Na odcinku Wilejki odparto dwukrotny atak bolszewicki. Wzięto 100 jeńców i zdobyto 3 karabiny maszynowe. Na odcinku Rybczanki i na północ od Radoszkowicz ożywiona działalność wywiadowcza. W rejonie na wschód od Nowogródka posunęły się nasze oddziały do linii Jarennicze — Wielkie Suchowicze, opierając się o rzekę Uszę. Ataki bolszewickie na Sieniawkę odparto. Na odcinku Baranowicz nieprzyjaciel otrzymuje w dalszym ciągu posiłki.

*Front poleski.* — Walki w rejonie Turowa trwają dalej.

*Front galicyjsko-wołyński.* — Na linii Radziwiłłów-Brody silna działalność bolszewickiej artylerji.

— Komunikat z d. 29 lipca :

*Front litewsko-białoruski.* — Na południe od słuckiej szosy doprowadziły nas lokalne potyczki do zajęcia wsi Gołyńki i Kryszyłowicz. Po odparciu nieprzyjacielskiego ataku na odcinek Wołocki (koło Radoszkowicz) przeszły nasze oddziały do kontrataku i rozbiły siły nieprzyjacielskie, zmuszając je do odwrotu w kierunku na Mińsk. W pościgu za pobitym nieprzyjacielem osiągnęły nasze oddziały linje Maćki — Goroszki — Wekszyce — Kalinki. Patrole dotarły do Zastawia i Łoparewicz. Dotychczas przyprowadzono 500 jeńców, dużą ilość karabinów maszynowych i liczne tabory. Kilkakrotne ataki bolszewickie na północ od Wilejki zostały odparte, wzięliśmy przytem 200 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Pod Dukszdami i Rymaszanami (45 km. na płd. od Dźwińska) walki w toku. W zajętych przez nas 26 lipca Augustowie odbyło się uroczyste nabożeństwo z paradą wojskową. Tłumy ludności z całej okolicy z radością i entuzjazmem witały wojska polskie.

*Front poleski.* — Silne ataki bolszewickie pod Mikrociami zwycięsko odparliśmy.

*Front galicyjsko-wołyński.* — Po silnym przygotowaniu artyleryjskiem na odcinku Brody — Radziwiłłów ruszyły bataljony bolszewickie do ataku, który załamał się w ogniu naszej artylerji i piechoty.

— Komunikat z d. 30 lipca :

*Front litewsko-białoruski.* — Na linii Suporożna — Wolma przeszedł nieprzyjaciel większymi siłami do ataku w kierunku na Iwieniec — Naliboki. Atak odparto. Dalsze ataki

są oczekiwane. Na północ od Mińska osiągnęły nasze oddziały linje Zastaw — Łoparewicz — Czuczany — Białoruże. Nieprzyjaciel zajmuje na tym odcinku przygotowane już przedtem pozycje wzdłuż rzeki Swistocz i Wiaczy. Na północny zachód od Wilejki wzięliśmy 100 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Po południu zaatakował nieprzyjaciel, posuwając się w niektórych miejscach czterema linjami, nasze pozycje na północny wschód od Wilejki. Atak odparto z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. W ciężkich walkach na północ od Wilna oddziały nasze wzięły 60 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

— Komunikat z d. 31 lipca :

*Front litewsko-białoruski.* — Wiążąc atakami nasze siły na odcinku baranowickim, rzucił nieprzyjaciel znaczne siły z kierunku Kojdanowa na odcinek Derewna — Raków, usiłując równocześnie sforsować rzekę Rybczanę w okolicy Czechy. Na froncie baranowickim ataki nieprzyjacielskie wszędzie odparto, na innych odcinkach toczą się walki. Ataki bolszewickie na odcinek Kurzeniec trwają dalej.

*Front poleski i galicyjsko-wołyński.* — Bez zmiany.

— Komunikat z d. 1 sierpnia :

*Front litewsko-białoruski.* — Po ciężkich walkach w ciągu 27 lipca nastąpiło częściowe uspokojenie. Ataki nieprzyjaciela na rzekach Sieniawce, Słobódce i Wolmie, również na północ od Mińska na linje Gródek Siemikowski, Czuczyn, Nielidowicze zostały z krwawymi stratami dla nieprzyjaciela odparte. Nad rzeką Rybczaną został nieprzyjaciel kontrataką odrzucony. Na północ od Kurzeńca uderzyły nasze oddziały zniemacka na wsie Andrzejki i Rudki i zajęły je, przyczem wzięto do niewoli 180 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

*Front poleski.* — Dzięki intensywnej pracy 9 kompanji kolejowej i funkcjonariuszy kolejowych wszystkie mosty między Pińskiem a Łunińcem zostały naprawione, a 30 lipca dwa pierwsze pociągi przysły na stację Łuniniec. Entuzjazm miejscowej ludności, zebranej w ogromnej ilości, przeszedł wszelkie oczekiwania. Na froncie bez zmiany.

*Front wołyńsko-galicyjski.* — Na froncie działalności bojowej nie było.

— Komunikat z d. 2 sierpnia :

*Front litewsko-białoruski.* — Silne ataki bolszewickie, prowadzone wzdłuż szosy słuckiej, na odcinku Sieniawki, jak również w rejonie Słobódki, zostały krwawo dla nieprzyjaciela odparte. Na odcinku Wilejki i na linii rzeki Rybczanki ożywiona działalność wywiadowcza. Ataki nieprzyjacielskie na nasze pozycje na wschód od Dawidgródka zwycięsko odparto. Na północny-wschód od Łunińca oddziały nasze zajęły po zaciętej walce wsie Budce, Czudzin i Gawryłyzyce.

*Front galicyjsko-wołyński.* — Ożywiona obustronna działalność artylerji na odcinku Brodów. Pozatem na całym froncie spokój.

— Komunikat z d. 3 sierpnia :

*Front litewsko-białoruski.* — Nieprzyjaciel wzmocniwszy się świeżymi ze wschodnich frontów odciągniętymi oddziałami Łotyszów i marynarzy ponowił w nocy z dnia 2 na 3 bm. i w dniu 3 sierpnia na całym froncie między Puszcą Nalibocką a Wilejką ataki. Szczególnie ciężkie walki toczyły się na linii Słobódka — Wolma — Raków, oraz na północ od rzeki Wiaczy nad rzekami Udranką i Rybczaną. Na innych odcinkach wzmocniona działalność artylerji i mniejsze akcje bojowe.

*Front poleski.* — Nieprzyjaciel przy współudziale flotyli rzecznej zaatakował nasze oddziały w rejonie Dawidgródka. Po zaciętej ośmnastogodzinnej walce atak został odparty. Straty nieprzyjacielskie wynoszą przeszło 250 zabitych, między innymi wielu Chińczyków. Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy jedną łódź motorową.



— Komunikat z d. 4 sierpnia :

*Front litewsko-białoruski.* — Atak nieprzyjacielski prowadzony z rejonu Choleńcyc zostął przez nasze wojska odparty, wzięto prztyem 100 jeńców i zdobyto jeden karabin maszynowy. Na wschód od jeziora Miadzioł i na północ od Kurzeńca zyskaliśmy przez lokalne ataki na terenie i wzięliśmy 60 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Dnia 3 sierpnia nieprzyjaciel zaatakował przeważającymi siłami odcinek Raków. Zacięte walki w toku. W odcinku baranowickim działalność bojowa oddziałów wywiadowczych i artylerji. Nad Prypecią w rejonie Dawidgródka odparliśmy silny atak bolszewików prowadzony przy użyciu statków opancerzonych.

— Komunikat z d. 5 sierpnia :

*Front litewsko-białoruski.* — Na odcinku Rakowa udało się nieprzyjacielowi wtargnąć chwilowo w kilku miejscach do naszych linii. Oddziały nasze odrzuciły jednak kontratakami nieprzyjaciela i odzyskały dawne stanowiska. Na całym froncie ożywiona obustronna działalność bojowa oddziałów wywiadowczych i silna akcja artylerji. Na odcinku Prypeci zaatakowali bolszewicy, wspierani ogniem artylerji, nasze linje na wschód od Łachwy. Walki w toku.

— Komunikat z d. 6 sierpnia :

*Front litewsko-białoruski.* — Na południowschód od Wilejki dotarły nasze oddziały przednie do linii Żabice — Biesiady — Zukówka. Na odcinku na północ od Mińska ożywiona obustronna działalność artylerji. Na zachód od Mińska zajęły nasze oddziały w kontraktatu Wielkie Siolo. Nieprzyjacielskie ataki na Białą Rutę i na odcinku sienawskim zostały odparte. W odcinku Łunińca odparliśmy silne ataki nieprzyjacielskie na wschód od Łachwy. Nasze oddziały prowadzą na tym odcinku dalszą akcję celem oczyszczenia przedpola z nieprzyjaciela. Zdobył z dnia wczorajszego wynosi 100 jeńców i jeden karabin maszynowy.

— Komunikat z d. 7 sierpnia :

*Front litewsko-białoruski.* — Nieprzyjaciel zaatakował ponownie nasze oddziały na odcinku Derewnej, Rakowa i Łaparewicz. Ataki zostały z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami odparte. Na odcinku Baranowicz oddziały nasze przeszły do ataku i osiągnęły linję rzeki Łani, opanowawszy równocześnie Kleck. W rejonie Łunińca odparliśmy trzykrotne ataki nieprzyjacielskie na pozycje nasze na wschód od Dawidgródka. Na odcinku Łachwy oddziały nasze odparły ataki nieprzyjacielskie, przeszły do kontracji i zdobyły w walce na bagnety umocnioną przez nieprzyjaciela wieś Mokra.

— Komunikat z d. 8 sierpnia :

*Front litewsko-białoruski.* — Między Słucką szosą a puszcza naliłocką i dalej na północ-zachód od Mińska wywiązały się nowe walki.

— Komunikat z d. 9 sierpnia :

*Front litewsko-białoruski.* — Ataki przeważających sił bolszewickich, prowadzone w drugiej połowie lipca, mające na celu odebranie Mołodeczna i Wilejki, zostały dzięki bohaterskiej postawie naszych wojsk odparte. Rezultatem tych trzech tygodniowych walk był znaczny zysk na terenie w kierunku Mińska.

W początku sierpnia rzucono na ten front posiłki, które pozwoliły nam przejść do akcji zaczepnej. Akcja ta, prowadzona na froncie przeszło 180 km. rozległym, a zdążającą do podwójnego oskrzydlenia nieprzyjaciela, osiągnęła w zupełności swój cel. Oddziały grupy poleskiej po kilkudniowym ciężkim marszu przez bagna poleskie, rozbiwszy nieprzyjaciela, opanowały w nocy z dnia 5 na 6 sierpnia Słuck, zajmując w ten sposób centralny punkt etapowy nieprzyjacielski na odcinku Baranowicz. Po odparciu kontrataków grupa to skierowała się na tyły nieprzyjaciela pod Nieświeżem.

W walkach stoczonych dnia 6. i 7. sierpnia wojska prawego skrzydła naszego frontu wyrzuciły nieprzyjaciela w sile dwóch brygad z linii dawnych okopów rosyjskich, opanowując Kleck, Nieśwież i Mir. Dnia 8 sierpnia przyłączyły się środek i lewe skrzydło atakującego frontu, uderzając w kierunku Kojdanowa i Mińska. Rzucone na Smolewicz oddziały kawalerji przecięły nieprzyjacielowi połączenie między Mińskiem a Borysowem, na północ-wschód od Mińska, gdzie bolszewickie dywizje stawiły zacięty opór w technicznie dobrze umocnionych linjach, broniąc ostatnim wysiłkiem Mińska. Po 6-godzinnej zawziętej walce złamały nasze wojska nieprzyjacielski opór. W godzinach popołudniowych rozpoczął nieprzyjaciel bezładny odwrót w kierunku Borysowa i Białoruska. O godz. 7 wieczorem wkroczyły pierwsze nasze oddziały do Mińska.

Front bolszewicki między Wilją a Poleskimi Błotami został naszym koncentrycznym atakiem zachwiany. Nasze wojska postępują w pościgu za wycofującym się pośpiesznie nieprzyjacielow. Zdobył w jeńcach i materiale wojennym jeszcze nie obliczona. W ostatnich walkach współwzrostniczyli żołnierze z Kongresówki z żołnierzami z Wielkopolski, Litwy i Białorusi. Bohaterskie wysiłki wszystkich tych oddziałów broni dały nam zwycięstwo nad przeważającym nieprzyjacielow.

*Front wołyńsko-galicyski.* — W rejonie na północ od Brodów i na wschód od Łucka wywiązały się nowe walki Nad Zbruczem bez zmiany.

## KRONIKA

### Osobiste

— Przybył do Paryża w ubiegłym tygodniu p. Władysław Grabski, trzeci delegat polski na Konferencję Pokojową.

— Gen. T. Rozwadowski powrócił do Paryża.

— Gen. Romer, kierownik wojskowej misji zakupów, wyjechał do Warszawy.

— P. Stanisław Arct, szef sekcji w polskim ministerjum aprowizacji, który w połowie lipca przybył do Paryża w misji urzędowej, wyjechał z powrotem do Warszawy.

### Smutny los uchodźców

W Draguignan i w Lorgue (Var) znajduje się 300 rodaków naszych uchodźców z Krymu i Kaukazu. Ludzie ci znajdują się w ostatniej nędzy. Czy nikt niemi zaopiekować się nie może?

## KSIĘGARNIA «POLONIA»

Otwarta od godz. 2-ej do 5-jej popołudniu

Poleca następujące wydawnictwa :

- 1) PODRĘCZNIK DO NAUKI JĘZYKA FRANCUSKIEGO dla Polaków p. Izy Zielińskiej . . . . . 3 50 4 »
- 2) SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI I POLSKO-FRANCUSKI . . . . . 6 » 6 50
- 3) MAPA POLSKI, w kolorach . . . . . 3 » 3 50
- 4) SŁOWNIK WOJSKOWY francusko-polski kap. W. Gąsiorowskiego . . . . . 3 50 4 »
- 5) KSIĄŻECZKA DO NABOŻENSTWA, po 4 fr.50 i po 7 » » »
- 6) ZNACZEK POLSKI, emaljowany, z Białym Orłem . . . . . 3 » 3 25
- 7) SZPILKA DO KRAWATU, także . . . . . 2 50 2 75
- 8) POCZTÓWKI KOLOROWE, (z typami Wojska Polskiego we Francji) tuzin . . . . . 2 » 2 25  
setka . . . . . 16 » 16 50
- 9) ALBUM POLAKÓW W ARMJI FRANCUSKIEJ . . . . . 6 » 6 50
- 10) FRANCJA I POLSKA W PRZESTRZENI WIEKÓW (po francusku) . . . . . 5 » 5 50  
(Cyfra w drugiej rubryce oznacza cenę z przesyłką)

Mandaty i listy adresować należy :

Librairie POLONIA 3. bis, rue La Bruyère, Paris (9<sup>e</sup>)

Le gérant: LUCIEN ROQUIGNY